Cena numeru 25 gr.

KRAKOWSKI GŁOS PRAWDY

PRENUMERATA WYNOSI:
Miesięcznie zł. 1·—
Kwartalnie zł. 3·—
Półrocznie zł. 6·—
Rocznie . . zł. 12·—

Czasopismo niezależne i bezpartyjne

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Redakcja i Adm.: Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

Rok I. Kraków, 15 maja 1932 Nr. 2

W jaki sposób ulżyć nędzy ludzkiej?

Główną cechą srożącego się w obecnej dobie kryzysu gospodarczego jest ogromne obniżenie się dochodu poszczególnych ludzi, a tem samem dochodu społecznego w poszczególnych państwach. Za tem idzie spadek spożycia. Olbrzymie masy ludzi nie mogą sobie pozwolić na zakupywanie przynajmniej wszystkich najniezbędniejszych do życia przedmiotów. Są oczywiście pewne sfery ludzi, którym nie brak środków nawet na ich bardzo luksusową stopę życiową, ale i te sfery ograniczają się nieco w swych wydatkach. Tak samo rzecz się ma z dochodami i wydatkami państw. Sumy podatków, jakie państwa zdołają wycisnąć z obywateli, są coraz mniejsze, a to pociąga za sobą: deficyty budżetowe, moratorja na długi państwowe, obniżki poborów funkcjonarjuszy państwowych, zanik inwestycyj publicznych i t. d.

Następstwem spadku spożycia jest ograniczenie produkcji i wymiany dóbr. Ponieważ ogół spożywców — mając mniej środków pieniężnych — zakupuje mniejsze ilości towarów, przeto wytwórczość rolnictwa, przemysłu fabrycznego i rzemiosła ulega ograniczeniu, a handel również się kurczy.

Czy jednak i w jaki sposób możnaby było ożywić produkcję i wymianę towarów w ogólności.

Mogłoby to nastąpić, gdyby poszczególni ludzi, poszczególni spożywcy, mieli więcej pieniędzy i mogli kupować więcej towarów, jakie dotychczas kupują, i gdyby mogli kupować inne potrzebne im również towary, bez jakich z braku pieniędzy muszą się obecnie obchodzić. Niema jednak widoków, ażeby dochody ludności się zwiększyły. A jednak ożywienie naszego słabnącego życia gospodarczego — wytwarzania i wymiany dóbr — jest możliwe...

Jeżeli kto nie może sobie pozwolić na kupno tego lub owego artykułu, nie znaczy to jeszcze, żeby ta niemożność pochodziła całkowicie tylko z tej przyczyny, że ma za mało dochodu, za mało pieniędzy. Bo przecież jest to prawdą oczywistą, że jeżeli ktoś musi kupić niezbędny mu do życia artykuł lub kilka artykułów za bardzo wygórowaną cenę, to już braknie mu pieniędzy na kupno innych towarów, których nie będzie mógł nabyć, choćby ich jaknajbardziej potrzebował.

Weźmy przykład z życia.

W pożywieniu codziennem mieszkańca miasta odgrywa dużą rolę cukier. Cukier jest ważnym i koniecznym artykułem spożywczym dla robotnika czy pracownika umysłowego, bo przy jego użyciu może sobie w najłatwiejszy i najtańszy sposob sporządzić — w dzisiejszych ciężkich czasach — wieczerzę, a nawet obiad. Na lepszą żywność go nie stać, jak tylko na chleb, sam zaś chleb, lepiej połknąć z łykiem herbaty lub kawy. Jeżeli ma pieniądze, to kupuje cukier do do herbaty lub kawy, jeżeli nie ma, pije herbatę lub kawę bez cukru. A rodziny choćby, najbiedniejsze, ale posiadające dzieci — czy dla tych dzieci odmówią sobie pieniędzy na cukier? Czy matka rodziny robotniczej nie wyda ostatniego posiadanego grosza, czy w razie ostatecznej konieczności nie sprzeda za bezcen choćby najpotrzebniejszego jej przedmiotu, jakiejś części odzieży — aby móc kupić dla swego niemowlęcia trochę cukru?... Musi kupować cukier, i węgiel i naftę... ale na kupno najniezbędniejszej dla gospodarstwa ilości potrzebnych do życia artykułów spożywczych, odzieżowych czy innych, choćby nawet bardzo tanich, zabraknie jej pieniędzy.

Dlaczego?

W pierwszym rzędzie dlatego, że dochody, jakiemi rozporządza, są za małe.

Sama jednak ze zdumieniem widzi, ileby to różnych innych artykułów, tak bardzo w jej gospodarstwie domowem koniecznych, mogła zakupić za pieniądze wydane na cukier, albo nawet za pewną część tych pieniędzy.

Dlaczego?

Dlatego, że cena cukru jest w Polsce niezmiernie wygórowana, bardzo dużo w stosunku do kosztów jego wytwarzania, kilka razy wyższa od cen cukru zagranicą — podczas kiedy ceny innych artykułów w Polsce nie są tak wysokie w stosunku do kosztów ich wyprodukowania.

Baronowie przemysłu cukrowniczego utworzyli w Polsce kartel (syndykat), t. j. związek, podstawą którego jest zobowiązanie się ich do jednolitego wspólnego działania, a następstwem tego usunięcie konkurencji wewnątrz państwa, ugruntowanie sobie przez to monopolistycznego stanowiska w zakresie produkcji i sprzedaży cukru, oraz zgodne ich wyśrubowanie cen cukru wysoko ponad jego wartość. Mogli tego dokonać, bo kilka razy tańszego cukru z zagranicy sprowadzać do Polski nie można.

Podobnie uprzywilejowane stanowisko posiadają przemysły produkujące: węgiel, żelazo, naftę, sól, zapałki, nawet drożdże i inne artykuły.

Ceny wytworów uprzywilejowanych gałęzi przemysłowych są zanadto wygórowane, zanadto, wysokie w stosunku do kosztów, poniesionych przy ich produkcji. Natomiast ceny produktów przemysłów nieuprzywilejowanych, regulowane wolną konkurencją przemysłowców i wielkością popytu konsumentów, nie są tak wysokie w stosunku do kosztów produkcji.

Uprzywilejowane przemysły obejmują zazwyczaj najważniejsze i najniezbędniejsze w życiu ludzkiem artykuły. Pochłaniają za dużą część dochodu poszczególnych spożywców, którym dlatego zamało pozostaje środków pieniężnych na nabywanie innych produktów i zaspokojanie swych dalszych potrzeb życiowych. Bo tylko nieliczni bogaci, tylko posiadający wielkie dochody mogą sobie na wszystko pozwolić.

Nieuprzywilejowane gałęzie przemysłu, nieskartelizowane, niezmonopolizowane — nie mogą zwiększyć swej produkcji, bo szerokie masy ludności nie mają już tyle pieniędzy, by większe ilości ich wyrobów kupować.

Tak samo rzecz się ma w odniesieniu do rzemiosła. Rzemieślnicy mieliby więcej pracy, więcej zamówień, gdyby ludność nie wydawała tak dużo pieniędzy na artykuły przemysłów uprzywilejowanych, bo łatwiejby mogła sobie pozwolić na zamówienie u nich mebli, ubrań, obuwia i t. d.

Kupcy mają mniejsze obroty, bo ludzie, mając zadużą część swych dochodów za artykuły przemysłów uprzywilejowanych, za małe posiadają środków na kupno innych towarów. Gdyby naprzykład sam tylko cukier był przynajmniej o połowę tańszy, to wtedy mogliby kupować to te, to inne jeszcze artykuły. Zarobek kupca na cukrze jest bardzo nikły, na innych artykułach byłby lepszy. A przecież nietylko sam cukier wchodzi tu w rachubę.

Wydatna obniżka cen wytworów uprzywilejowanych gałęzi przemysłowych ew. zniesienie karteli może ożywić nasze słabnące życie społeczno-gospodarcze, ożywić i rozwinąć różne gałęzie przemysłu i rzemiosła oraz handel. **Obniżki tej domagać się będziemy w imię dobra całego społeczeństwa.**

Zdrowa i pożyteczna placówka bankowa w Polsce.

Jak pracuje Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Krakowie.

Od kilku lat istnieje, odgrywając nader doniosłą rolę w życiu gospodarczem Polski, założony na zasadzie statutu **Gospodarczy Bank Spółdzielczy z o. o. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej 55,** który zajmuje jedno z przodujących stanowisk w polskim ruchu spółdzielczym. Instytucja ta prowadzi, jak nam wiadomo, na szeroką miarę zakrojoną działalność finansową, a przedewszystkiem zajmuje się sprzedażą obligacyj państwowych za gotówkę i na spłaty ratalne.

Bacznem okiem śledzimy rozwój tej pożytecznej i na europejską miarę zakrojonej instytucji ludowej. Działalność tej instytucji sięga bowiem, dzięki szeroko rozgałęzionej organizacji w najdalsze zakątki naszego kraju. System sprzedaży należycie rozbudowany i kontrolowany na całym terenie Rzeczypospolitej,

umiejętne i solidne

prowadzenie finansowania ratalnej sprzedaży polskich papierów państwowych przez Gospodarczy Bank Spółdzielczy, przyczyniły się w wielkim stopniu do popularyzacji sprzedaży obligacyj państwowych i ugruntowania się zainteresowania szerokich warstw społeczeństwa powyższemi papierami.

Korzyści działalności wymienionego banku są powszechnie znane: Społeczeństwo lokuje swe drobne oszczędności w dobrych i pewnych obligacjach, uczestniczy w losowaniach premjowych — Państwo zaś zdobywa kapitał, którym zasila produkcję krajową. — Dzisiaj zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę z tego, czem są wydane przez Państwo papiery wartościowe i jakim one służą celom. Wiadomo, że dolarówki budowlane i premjowe pożyczki inwestycyjne są dzisiaj najlepszemi papierami wartościowemi i oprócz najpewniejszej lokaty kapitału (w złotych w złocie i w dolarach) dają wielkie szanse wygrania. — Mimo wszystko nie ugruntowało się jeszcze w naszem społeczeństwie to należne zainteresowanie papierami państwowemi, jak to obserwujemy za granicą.

Warunki nabycia obligacyj państwowych na spłaty

zostały poraz pierwszy w Polsce stworzone przez Gospodarczy Bank Spółdzielczy.

Sprzedaż tychże Bank ten przeprowadza przez pośredników — ajentów, którzy zaopatrzeni w specjalne upoważnienia bankowe, akwirują zamówienia dla Banku.

Jak wiadomo, może się Gospodarczy Bank Spółdzielczy pochwalić i wykazać całym szeregiem

wielkich, głównych i mniejszych wygranych,

które wypłacił swoim klijentom, nabywcom obligacyj na spłaty. Wygrane powyższe sięgają setek tysięcy Złotych (wygrane po złotych **50.000·—, 10.000·—, 3.000·— i 1·000·—** dolarów amer.), również i przy ostatniem ciągnieniu pożyczki dalarowej i budowlanej, odbytem 2 maja 1932, padły na obligacje, zakupione w Gospodarczym Banku Spółdzielczym na spłaty ratalne

3 większe wygrane,

a to: jedna wygrana dol.

3·000·—,

dwie wygrane po

Zł. 10.000·—

oraz cały szereg mniejszych wygranych. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że wygrana dolarów 3.000.— padła na numer dolarówki, przydzielonej klientce,

po wpłaceniu pierwszej zaledwie raty, t. j. Złotych 5.80.

Odpowiednio do obecnej sytuacji gospodarczej. Bank stworzył bardzo dogodne warunki, umożliwiające najszerszym warstwom społeczeństwa nabycie obligacyj na spłaty. Dzięki staraniom i pracy Zarządu Gospodarczego Banku Spółdzielczego, może każdy nawet najuboższy nabyć obligacje w tejże instytucji na najdogodniejszych warunkach, dostosowanych do obecnych czasów.

Gospodarczy Bank Spółdzielczy, jako instytucja spółdzielcza, podlega

stałej corocznej kontroli Ministerstwa Skarbu (Rada Spółdzielcza).

Przeprowadzona ostatnio kontrola działalności Gospodarczego Banku Spółdzielczego przez delegata Ministerstwa Skarbu, w dniu 30 marca 1932 r., a to tak w kontroli ksiąg banku i stanu posiadania sprzedanych i własnych obligacyj, jakoteż zamknięć rachunkowych za rok 1930 i 1931 stwierdziła, że

tok urzędowania w wymienionej instytucji odbywał się sprawnie i prawidłowo, że wszystkie księgi były prowadzone celowo i wzorowo oraz że wszystkie alegaty kasowe i buchalteryjne znajdują się w najznpełniejszym porządku.

Rewizja wykazała dalej solidność prowadzenia operacyj, fachowość, umiarkowaną kalkulację przy sprzedaży papierów i zamożność członków Władz Banku, a w tem Zarządu, które to czynniki dają

pełną gwarancję,

że Gospodarczy Bank Spółzielczy wywiąże się i nadal ze swoich zadań należycie, ku zadowoleniu wszystkich klientów Banku i zasługuje przeto na pełne zaufanie Społeczeństwa.

Gospodarczy Bank Spółdzielczy jest zatem ważnym czynnikiem życia gospodarczo-finansowego w Polsce i

spełnia należycie zadanie, wytknięte przez swych twórców.

Co się stanie z dolarem, a co ze złotym polskim?

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła projekt ustawy t. zw. „Goldsorough-Bill“, który brzmi następująco:

„Niniejszem za wytyczną polityki walutowej Stanów Zjednoczonych uważa się przywrócenie dolarowi siły kupna odpowiadającej cenom hurtownym z okresu lat 1921/29 i utrzymanie tej siły kupna przy pomocy kontroli rozmiarów kredytu i obiegu pieniężnego“.

Chodzi więc o obniżenie siły kupna dolara do stanu z roku 1926, t. j. o jakie 36%.

Wskaźnik cen w Ameryce, przyjęty jako 100 w r. 1926, spadł obecnie do 65.7, a więc o 34.3 proc., czyli siła kupna dolara wzrosła od r. 1926 o blisko 35 proc. Jeśliby zatem uchwała Izby reprezentantów została zrealizowana i siła kupna dolara obniżona do stanu z r. 1926, wówczas wartość dolara spadłaby o 35 proc. Spowodowałoby to oczywiście znaczną stratę dla posiadaczy dolarów.

Przyjęty przez Izbę reprezentantów wniosek upoważnia w dalszej części do emisji dalszych 5 miljardów dolarów, a więc do zwiększenia całego obiegu pieniężnego w Stanach do łącznej sumy 9 miljardów dolarów.

Uchwałę tę musi jednak zatwierdzić jeszcze Senat amerykański. który zbierze się dopiero za 4 tygodnie, w senacie zaś istnieje większość przeciw tej uchwale. Jeśliby jednak uchwała ta została zatwierdzona przez senat, to jeszcze prezydentowi Stanów Hooverowi przysługuje prawo veta, Hoover zaś występuje jak najkategoryczniej przeciw tej uchwale.

Sprawa zniżki kursu dolara pozostaje więc chwilowo pod znakiem zapytania. Stwierdzić jednak przypada, że opinja publiczna w Ameryce pragnie oderwać się jednym zamachem od staczania się na dno kryzysu gospodarczego przez zastosowanie inflacji kredytowej, co jest możliwe tylko przez obniżkę wartości dolara.

Wobec nie tak dawnego spadku kursu funta szterlingi, niepewności kursu dolara — nasuwa się pytanie, co będzie z naszą walutą, z naszym złotym, który tylko silnie się trzyma, oparty na mocno i solidnie zbudowanej podstawie.

O kwestji spadku wartości walut decydują w obecnych czasach ogólno-światowe stosunki gospodarcze. Kiedy pieniądz jakiegoś państwa traci na wartości, to zwiększają się możliwości eksportu towarów z tego państwa. bo towary te w stosunku do walut zagranicznych stają się tańsze i łatwiej mogą konkurować na rynkach międzynarodowych, koszta produkcji w tem państwie obniżają się, ciężar podatków staje się lżejszy, ale i wydatki państwowe ulegają obniżeniu w swej wartości.

Dochody i wydatki państwa w ubiegłym roku budżetowym.

W marcu, tj. w ostatnim miesiącu roku budżetowego 1931/32 nastąpił wzrost dochodów państwowych o blisko 15 milj. zł. Równocześnie jednak zwiększyły się wydatki o przeszło 30 milj. złotych. Tak znaczny wzrost wydatków tłumaczy się przypadającemi na marzec płatnościami z tytułu rat amortyzacyjnych i procentów do pożyczek zagranicznych; płatności te wyniosły blisko 32 milj. zł. Pozatem zwiększyły się znacznie, gdyż o przeszło 7 milj. zł. wydatki ministerstwa pracy i opieki społecznej ze względu na wydatniejsze zasiłki dla bezrobotnych i inne rozchody. Według danych G. U. S. ogólne dochody skarbowe w marcu br. wynosiły 179.413.000 zł. wobec 164,458.000 zł. w lutym br., a 252,241.000 w marcu 1931 r. wydatki zaś 224,224.000 zł. względnie 193,860.000 zł. i 288,817.000 zł. W całym roku budżetowym 1931/32 tj. od 1/4 1931 do 1/4 1932 r. suma dochodów wyrażała się cyfrą 2 262,15.000 zł., a suma wydatków wynosiła 2,466,130.000 zł.

Nadwyżka wydatków nad dochodami wyrażała się przeto w marcu br. kwotą 44,811.000 zł., wobec 29,392.000 zł w lutym br., a za rok budżetowy 1931/32 wynosiła 204 milj. zł.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków państwa przedstawiały się w tysiącach zł. następująco: (I cyfra z marca b. r., IIz marca ub .r.

dochody: administracja 110,842 — 153,147, w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 84,933 — 114,157, inne dochody administracyjne 25,909 — 38,990; wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 12,913 — 40,981, z monopoli 55,658 — 58,113;

wydatki: administracja 224,222 — 288,772 w tem władze naczelne 1,690 — 1,699, ministerstwo spraw zagranicznych 1,591 — 6,366, wojskowych 61,946 — 68,598, wewnętrznych 19,808 — 20,992. skarbu 10,413 — 12,008, sprawiedliwości 12,029 — 10,711, przemysłu i handlu 2,017 — 2,746, komunikacji 295 — 1,385, rolnictwa 1,389 — 4,528, wyznań rel. i ośw. publ. 29,261 — 37,728, pracy i opieki społecznej 20,714 — 22,728, robót publicznych 2,767 — 15,298, reform rolnych 1,452 – 4,764, poczt i telegrafów 161 — 155, emerytury 14,032 — 18,895, renty inwalidzkie i pensje 12,769 — 20,049, obsługa długów państwowych 31,888 wobec 7,863 w lutym rb., a 40,122 w marcu ub. r. dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw. 2 — 45.

Niezależnie od tego nadzwyczajne wydatki inwestycyjne z rezerw skarbowych wynosiły w marcu br. 546,000 zł. wobec 11,000 zł. w lutym br., a 234,000 w marcu 1931 r.

Epidemja samobójstw

Wiosna — w całej pełni. Słońce oblewa ziemię swemi jasnemi życionośnemi promieniami. Przyroda ożywia się na nowo, wszędzie zieleń i kwiaty, i wesoły śpiew ptasząt.

Zdawałoby się, że radość i wesele przepełniają serca ludzkie, że niema człowieka, któryby się nie cieszył życiem.

Tymczasem rzeczywistość ponure i straszne rzuca cienie. Prawdziwa epidemja samobójstw się sroży.

Ludzie biedni, nękani dotkliwemi ciosami losu i niepewnością jutra, oswoili się z niebezpieczeństwami życia i stali się na nie nieczuli. Pod obuchem nędzy i nieszczęść zamarł w nich instynkt samozachowawczy. Ten i ów traci już wiarę w możność bytowania i nić swego ciężkiego żywota sam przecina.

A i niejeden bogacz, potentat przemysłu czy finansów, pozbawia się życia. — Fantazje jego o potędze nie ziściły się i plany jego i zamierzenia poszły w niwecz, wybujała ambicja jego doznała dotkliwego upokorzenia. Takiej próby życia nie wytrzymuje, nie może się pogodzić z myślą, że z wysoka spadnie na dół, i sam się wtrąca do grobu, by swego upadku nie widzieć.

— Ale też i niejeden z nich wzniósł się w górę na oparach krwi, jaka lała się na polach walki w czasie wojny światowej. Niejeden stał się bogaczem i „potężną osobistością“ na skutek niezdrowych stosunków, jakie nastały po wojnie.

Pokój został zawarty po wielkiej wojnie, po wojnie militarnej, po wojnie, w której wojska poszczególnych państw toczyły z siebie nawzajem krew. Ale pokój nie nastał, bo nie znikła nieufność i zawziętość jednych narodów względem innych, przeciwnie — wzrosła jeszcze. Wzajemne stosunki gospodarcze państw pogarszają się coraz ostrzej, zbrojenia militarne przybierają olbrzymie rozmiary, a następstwem tego — kryzys gospodarczy, którego skutki jak pociski armatnie godzą w życia ludzkie.

A kiedyż ogarnie ludzkość — błoga radość życia?...

Nieuczciwe interesy, oszukańcze manipulacje, znajomości osobiste — niejednego wyniosły w górę.

Tow. ubezpieczeń — zagrożone epidemją samobójców.

Wzrost liczby samobójstw, głównie na tle kryzysu gospodarczego skłonił towarzystwa ubezpieczeń na życie do zaostrzenia warunków ubezpieczeń na wypadek śmierci. Ponieważ w czasach przedwojennych samobójstwa zdarzały się wyjątkowo, towarzystwa ubezpieczeń gwarantowały wypłatę ubezpieczonego kapitału już po roku, na wypadek samobójstwa. Obecnie planowane są ograniczenia, jak np. wypłata kapitału na wypadek samobójstwa ma być uzależniona od warunku, aby samobójstwo było wynikiem pomieszania zmysłów czy ciężkich i nieuleczalnych chorób. Samobójstwa na tle tragedyj majątkowych mają być wykluczone od odszkodowania.

Jednak te zamiary tow. ubezpieczeń spotykają się z oporem nietylko publiczności, ale i rządów. Tak np. tow. ubezpieczeń „Nordstern“ w Berlinie, wniosło podanie o zmianę warunków ubezpieczeń na wypadek samobójstwa, jak to powyżej podaliśmy, lecz urząd nadzorczy odmówił zezwolenia.

Uzależnianie wypłaty kapitału od powodów samobójstwa, mogłoby łatwo prowadzić do nadużyć ze strony towarzystw.

Ile kosztują ubezpieczenia społeczne?

W ostatnim numerze „Prawda“ łódzka podaje w artykule „Przerażające liczby“ dane o kosztach ubezpieczeń społecznych w Polsce. Oto najistotniejsze wywodzi:

Instytucje ubezpieczeń socjalnych zebrały w 1930 r. tytułem składek ubezpieczeniowych okrągło 716 miljonów złotych. Jeżeli doliczymy do tej sumy także i te kwoty, które pracodawcy zapłacili pracownikom za urlopy oraz sumy, wydatkowane przez skarb państwa na opiekę społeczną w postaci doraźnych zasiłków dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już swoje uprawnienia do zasiłków w Funduszu Bezrobocia, to doliczymy się conajmniej 800 miljonów złotych.

Na co poszły te olbrzymie kapitały? Na zasiłki i zapomogi dla bezrobotnych, udzielane przez Fundusz Bezrobocia, poszło okrągło 12 miljonów złotych. „Ta suma została najzwyklej przejedzona bez żadnej rekompensaty w postaci wykonanej pracy. Tutaj kapitał produkcyjny przemysłu polskiego uszczuplony został na rzecz kumsuncji, bo ze stanowiska gospodarczego jest ciężkim błędem, gdyż konsumcja może czerpać swoje środki tylko z dochodów, jakie daje kapitał produkcyjny“. Kasy chorych kosztowały 330 miljonów. Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych i ubezpieczdnie inwalidzkie na Górnym Śląsku kosztowało 177 miljonów. Większa część tej sumy, bo 102 miljonów złotych, ściągniętych przez zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych, nie zatraciła pozornie charakteru kapitału produkcyjnego, gdyż ubezpieczenie to nie funkcjonuje jeszcze t. j. jeszcze nie wypłaca rent ani emerytur, a narazie, do końca br., gromadzi tylko kapitały.

Zdaniem „Prawdy“ „lekko licząc do roku 1930 wydarto życiu gospodarczemu Polski 5—6 miljardów złotych kapitału produkcyjnego i przekazano go do dyspozycji „czynnika socjalnego“, który trzy czwarte z tego przeznaczył na zjedzenie przez egzystencje pasorzytnicze, nie biorąc udziału w produkcji, a z jednej czwartej uczynił kapitał skastrowany pozbawiony zdolności płodzenia nowych kapitałów i wymagający w dodatku uciążliwych świadczeń i drogiej opieki. Czy można się dziwić, że po takich operacjach organizm naszego gospodarstwa narodowego zamiera? Jeszcze kilka takich operacyj, a zamrze zupełnie“.

Wyjście z obecnego położenia wyobraża sobie „Prawda“ w jednem z trzech sposobów: „albo na polu skarbowem przez wzrost deficytu ponad możliwości normalnego pokrycia, czy z reguły równa się katastrofie walutowej, albo na odcinku ogólnej wypłacalności, co również uderza w podstawy waluty, albo na odcinku socjalnym przez pojawienie się prób przekształcenia ustroju, którego należyte funkcjonowanie zostało uniemożliwione. Jasnem jest, że każde z tych rozwiązań, nie byłoby właściwie żadnem rozwiązaniem, lecz zwykłą katastrofą.

Pod tym względem położenie nasze jest podobne do położenia innych państw, a nawet jeszcze gorzej jest u niektórych z naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Tu i tam ciśnienie jest jeszcze większe niż u nas i zdarzają się nawet katastrofy w postaci krachów finansowych, załamywania się walut, ogólnych niewypłacalności. Wszędzie jednak widzimy coraz usilniejsze starania zmierzające do odklinowania wentyla kosztów produkcji, czego niestety u nas zaobserwować nie można. Natomiast widzi się u nas coraz częściej próby reform i interwencyj, zmierzających do przekształcenia systemu gospodarczego, czego gdzieindziej prawie się nie widzi, albo też coraz wyraźniej widzi się wycofywanie z eksperymentów, poczynionych dawniej“.

Działalność agentów ubezpieczeniowych w świetle prawdy.

W sprawie artykułu, p. inż. Władysława Braumana, zamieszczonego w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym“ z dnia 29 kwietnia br. p. t. „Działalność agentów ubezpieczeniowych w Polsce i środki zabezpieczenia ludzkości przed nadużyciami“ — otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Już sam tytuł artykułu wskazuje na to, że autor nie zapatruje się objektywnie i bezinteresownie na działalność agentów ubezpieczeniowych, zwracając celowo w nagłówku uwagę na ewent. ich nadużycia. Z całego artykułu bije w oczy reklama biura ubezpieczeniowego jako ideału neutralnej i wybitnie uczciwej instytucji.

Należałoby więc publiczność poinformować, czem są i jakie zadania mają biura ubezpieczeniowe.

Otóż biuro ubezpieczeniowe jast defacto niczem innem, jak agentem ubezpieczeniowym jednego lub kilku towarzystw ubezpieczeniowych, które tak jak każdy agent chcą i mają za zadanie przeprowadzać ubezpieczenia. Biuro ubezpieczeniowe nie jest żadnem towarzystwem ubezpieczeń, nie robi interesów samo w sobie, lecz, i to trzeba z całym naciskiem powtórzyć, jest agentem, pracującym zazwyczaj na tych samych lub podobnych warunkach, jak każdy inny zastępca. Różnica polega tylko na tem, że podczas gdy agent w ciężkiej pracy codziennej szuka klijentów, chodząc od domu do domu lub od sklepu do sklepu, to biuro ubezpieczeniowe, mając kapitał i lokal, stara się w publiczności wyrobić mniemanie, że jest czemś lepszem, solidniejszem, niż ten biedny spracowany agent. I przed tem trzeba publiczność przestrzedz. Różnicy niema, żadnej.

Powoływanie się autora artykułu na wypadki nadużyć agentów ubezpieczeniowych nie wytrzymują krytyki. Wszędzie i zawsze były wypadki nadużyć, wszędzie i zawsze obok wielkiej ilości ludzi uczciwych, byli i są też ludzie nieuczciwi. Ogół jednak agentów — to ludzie prawi, uczciwi i ciężko pracujący, na chleb codzienny, którzy równie dobrze znają działy ubezpieczeń, jak każde biuro ubezpieczeniowe. I biura ubezpieczeniowe mogą stać się lub być niuczciwymi i źle poinformować klijentów o ile mają w tem interes. Najlepszą ochroną przed ewent. nadużyciem — zaznaczam bardzo rzadko się zdarzającem — jest zwrócić się ubezpieczonego po uskutecznieniu interesu z agentem do towarzystwa ubezpieczeniowego z zapytaniem, normalnie zaś wystarcza zupełnie dokładne, spisanie wniosku i przeczytanie ogólnych warunków ubezpieczeń, który każdy agent przy spisaniu wniosku ubezpieczeniowego, obowiązany jest dać klijentowi.

Publiczność i towarzystwa ubezpieczeń mają tylko w tem interes, aby ludzi rzeczywiście pracujących popierać, gdyż tylko agenci są prawdziwymi szerzycielami idei ubezpieczeniowej.

Leo Frieman

Jak pomóc rzemieślnikom?

W pierwszym numerze „Krakowskiego Głosu Prawdy" przedstawiliśmy ciężkie położenie rzemiosła w Polsce, wskazaliśmy na główne przyczyny tego stanu rzeczy i stwierdziliśmy, iż należy niezwłocznie przedsięwziąć środki zaradcze dla uratowania rzemiosła od ruiny, zdolnym i mającym zapewnioną pracy rzemieślnikom przyjść z pomocą kredytem na zakupno potrzebnych im narzędzi praco i materjałów. W niniejszym artykule zajmiemy się sprawą bardzo ważną, a mianowicie sprawą celowego rozmieszczenia warsztatów rzemieślniczych w naszym kraju.

Warsztaty rzemieślnicze są naogół rozrzucone po całym terenie Polski, po miastach, a nawet po wsiach. Zachodzi jednak pytanie, czy w pewnych miejscowościach, w pewnych miastach, zwłaszcza większych, nie jest za dużo rzemieślników, podczas kiedy w innych miejscowościach, zwłaszcza w mniejszych miastach lub nawet we wsiach jest rzemieślników brak. Następnie w pewnych miejscowościach może być nadmiar warsztatów rzemieślniczych jednej kategorji, a natomiast za mało lub zupełny brak warsztatów innych kategoryj, n. p. dużo stolarzy, a brak ślusarzy i kowali.

Jeżeli stawiamy takie pytania, to nie dlatego, ażeby nam je nasunęły rozważania czysto teoretyczne. ale dlatego, że nasuwają nam je rzeczywiste zjawiska, jakie obecnie można zaobserwować w życiu. W czasach dzisiejszych spotyka się bowiem rzemieślników, co z miast ciągną na wieś, bo tam znajdują zarobek pewny, w każdym razie utrzymanie t. j. dach nad głową (choćby rzeczywiście tylko „dach") i żywność.

Dawniej było przeciwnie: w miastach rozwijał się przemysł, życie miejskie nęciło, to też ze wsi przenosili się ludzie do miast. Dziś jest inaczej: w miastach brak pracy, goły bruk dla ludzi bez zajęcia (dla samodzielnych rzemieślników — zaraz, a dla najemnych i ubezpieczonych na wypadek bezrobocia robotników — po wyczerpaniu zasiłków). Wprawdzie i po wsiach w Polsce jest ogromna ilość biednych a zdolnych do pracy, ale rzemieślnik, ten lub ów, pracę tam znajdzie.

Wieś potrzebuje rzemieślników i to rzemieślników dobrych. Przemawiają za tem dwa argumenty. Pierwszy: rolnik potrzebuje na gwałt narzędzi do uprawy roli i wogóle do prowadzenia swego gospodarstwa, jako też potrzebuje przedmiotów domowego użytku, jak: mebli, naczyń, odzieży i obuwia. Drugi: przemysł fabryczny tych jego potrzeb nie zaspokoi, ponieważ sprowadzenie niektórych wyrobów fabrycznych z odległych miast jest za kosztowne ze względu na wysoką cenę tych wyrobów i wysokie koszty dowozu i ponieważ — co jest rzeczą bardzo ważną — fabrykant żąda za swe wyroby pieniędzy, a pieniędzy chłop niema. Dobrzy rzemieślnicy zatem mogą rolnikowi na miejscu lub w niedalekiej odległości sporządzać te przedmioty, których on potrzebuje, a w zamian za to otrzymywać od niego żywność, materjał surowy (drzewo, włókna lniane, niewyprawione skóry, sierść ze świń i t. d.) i możliwie pewną część należytości w gotówce. Artykułów żywnościowych użyliby rzemieślnicy nietylko dla siebie i swych rodzin, ale i dla swych pomocników, o ileby ich zatrudniali u siebie; resztę mogliby odsprzedać w mieście.

Z pewnością bardzo wielu w miastach prowincjonalnych, małych miasteczkach i we większych wsiach znaleźliby zajęcie i mogliby założyć na stałe swe warsztaty: ślusarze, kowale, stolarze, szewcy, tkacze, garbarze, rymarze, piekarze.

Czynniki właściwe, przedewszystkiem Izby Rzemieślnicze powinny rozwinąć akcję w tym kierunku, ażeby poszczególne gminy miejskie i wiejskie podawały, jakich i ilu rzemieślników potrzebowałyby, a jakich i ilu rzemieślników mają za dużo. Na tej zasadzie możnaby było przeprowadzić racjonalne rozmieszczenie warsztatów rzemieślniczych w naszym kraju. Rzemieślnicy już sami wypytują się, jak mogą, gdzieby się mogli osiedlić, należałoby więc im w tem dopomóc, bo to dla władz państwowych i samorządowych oraz instytucyj społecznych jest rzecz łatwa, a dla poszczególnych ludzi trudna.

Ulgowa spłata zaległych podatków przemysłowych.

Przyznanie ostatnio przez rząd ulgi w spłacie zaległości podatku przemysłowego umożliwiają płatnikom tego podatku przez spłacenie części zaległości uwolnienie od spłaty kwoty pozostałej. Za zaległości uważane są tylko te kwoty, które powstały przed 1 kwietnia 1931 r. Wszystkie natomiast należności podatkowe, powstałe po 1 kwietnia 1931 r. uważane są za bieżące i podlegają bezwzględnej egzekucji.

Okres ulgowy dla spłaty zaległości podatku przemysłowego trwa jedynie od 1 maja do 1 września br. — kto więc nie skorzysta w tym okresie z przyznanych ulg, ten będzie musiał zapłacić w całości pozostałą zaległość podatkową wraz z należnemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi. — Należy podkreślić, że w okresie ulgowym kary nie są liczone od sum spłacanych za cały czas od daty powstania zaległości.

Wysokość ulgi, z której korzystać będą płatnicy podatku przemysłowego, zależy od terminu, w którym płatnicy ci uiszczą część lub całość zaległości: 1) płatnikom, którzy spłacą część lub całość zaległości w maju r. b. zostanie umorzone tytułem bonifikaty 50 proc. wpłaconej sumy; 2) płatnicy, którzy będą spłacali swe zaległości w czerwcu i lipcu, otrzymują 35 proc. bonifikaty wpłaconej sumy; 3) wreszcie dla płatników, spłacających w sierpniu br. 25 proc. wpłaconej sumy.

Bonifikaty uzyskuje każdy płatnik, bez względu na to, czy to spłacił całą zaległość, czy też tylko część zaległej kwoty.

Należy jednak pamiętać, że z bonifikat będą mogli korzystać tylko ci płatnicy, którzy w chwili dokonania wpłaty na poczet zaległości zapłacili już wszystkie przypadające od nich bieżące należności podatku przemysłowego. Warunek powyższy nie obowiązuje płatników, którym władze skarbowe należności te odroczyły lub rozłożyły na raty, i którzy do dnia spłaty zaległości zapłacili zapadłe już raty.

Realna wartość płac w Polsce wzrasta.

Płace pracowników państwowych obniżone zostały w maju i lipcu ub. r. tak, że wskaźnik ich spadł ze 112.8 do 94.6. To też w okresie od kwietnia do sierpnia ich wartość realna obniżyła się ze 123.9 do 108. W następnych miesiącach jednak wskutek zniżki cen, wartość realna płac pracowników państwowych wzrastała, dochodząc w styczniu b. r. do 116.5.

Nadmiar wolnych mieszkań.

Ze sprawozdań z tygodniowych posiedzeń rady budowlanej przy wydziale technicznym magistratu m. Warszawy wynika, że już od dłuższego czasu władzom budowlanym nie są składane do zatwierdzenia projekty nadbudówek. Dzieje się to z prostej przyczyny: nadmiaru mieszkań.

Z powodu trudności gospodarczych podaż wszelkiego rodzaju mieszkań oraz pojedyńczych pokojów jest tak wielka, że wykończone dotąd nadbudówki, niejednokrotnie nawet w centrum miasta, nie są w całości zamieszkałe. W tych warunkach podejmowanie nowych nadbudówek nie kalkuluje się.

Wolnych mieszkań jest aż nadto, ale tysiące ludzi odczuwają dotkliwie brak pomieszczenia, gdyż nie stać ich na wygórowany czynsz.

W walce o zdrowe potomstwo.

Wielkiem nieszczęściem narodów i ludzkości jest niewłaściwy dobór małżeństw. Mamy tu na myśli małżeństwa, zawierane przez jednostki bądź upośledzone umysłowo i fizycznie, bądź to chore, których dzieci powiększają następnie szeregi zboczeńców i zbrodniarzy, a w najlepszym razie przyczyniają się do upadku rasy:

Aby temu przeciwdziałać, konieczne jest wkroczenie państwa drogą wydania odpowiednich ustaw.

Zagranicą wiele zdziałano już w tym kierunku.

W wielu krajach działają z pomyślnym dla narodu skutkiem poradnie przedślubne. Zadaniem poradni jest właśnie badanie lekarskie kandydatów do małżeństwa.

Pierwsze badanie rozpoczęto w Ameryce z końcem ubiegłego stulecia.

Juz w r. 1895 wydano w St. Zjednoczonych zakaz zawierania małżeństw dla epileptyków oraz osób chorych umysłowo i wenerycznie.

Ustawa ta jednak nie jest wszędzie ściśle przestrzegana, a w niektórych stanach wystarcza tylko zapewnienie męskiego kandydata, iż nie cierpi na żadną z tych chorób.

W Europie sprawa właściwego doboru małżeństw jest unormowana jedynie w krajach skandynawskich.

W Szwecji wydano w 1915 roku ustawę zabraniającą wstępowania w związki małżeńskie osobom chorym umysłowo, wenerycznie oraz epileptykom Badań lekarskich przed ślubem nie ma jednak w Szwecji. Prawo wymaga od kandydatów tylko zapewnienia honorowego, że są zdrowi i przewiduje karę od 2 miesięcy do 2 lat za złożenie fałszywego zapewnienia. W takim przypadku małżeństwo może być rozwiedzione, o ile wniosek poszkodowanego partnera jest wniesiony nie później jak 6 miesięcy po otrzymaniu wiadomości o chorobie i nie później niż 3 lata od zawarcia małżeńswa.

W Norwegji są zakazane małżeństwa osób, cierpiących na choroby weneryczne, nastręczające możność zarażenia.

O innych chorobach mowy tam niema.

W Danji istnieją od roku 1922 poradnie przedślubne.

Czechosłowacja i Węgry przygotowują obecnie ustawy mające unormować chaos w tej dziedzinie.

W Ameryce ostatnio rozwinięto intensywną propagandę w tej dziedzinie w Meksyku. W tramwajach, omnibusach i t. d. widnieją wszędzie napisy zalecające przedewszystkiem kandydatom do małżeństwa zwracanie uwagi na stan zdrowia partnera „Nie zwracaj uwagi na klejnoty, które ci daje w podarunku narzeczony, zwracaj uwagę na stan jego zdrowia".

Oto jeden z takich napisów.

W Meksyku zostały obecnie urządzone poradnie przedślubne, które badają wszechstronnie kandydatów. Główną uwagę zwraca się na choroby mózgu i rdzenia (mlecza pacierzowego), choroby umysłowe, epilepsję, chorobę Bazedową, na rządu oddychania, krążenia i trawienia, narządy płciowe, choroby przemiany materji, podagra, choroby krwi, skóry i kości, stawów, wzroku, ucha. Również ma być zwrócona uwaga na używanie alkoholu, morfiny, kokainy i innych narkotyków oraz mają być wprowadzone tablice pokrewieństwa, na podstawie danych do trzeciego pokolenia wstecz.

Ważne zmiany w szkolnictwie

W związku z nową ustawą o ustroju i organizacji szkolnictwa, która wchodzi w życie w roku szkolnym 1932 33, w szkolnictwie powszechnem w m. Krakowie zajdą następujące zmiany

1) Z dniem 1 lipca br. obowiązek szkolny zaczynać się będzie z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy siedem lat życia. Wobec tego zasadniczo rocznikiem, wstępującym do szkoły powszechnej do klasy pierwszej w roku 1932, będzie rocznik 1925.

Wpisy do wszystkich klas szkół powszechnych na terenie m. Krakowa odbędą się w dniu 6 maja br. Karteczki wpisowe do klasy pierwszej dla dzieci urodzonych w roku 1925 wydaje biuro Rady szkolnej miejskiej w Krakowie (ulica Podzamcze 1) w godzinach urzędowych od 9 do 2. Przy wpisie do klasy pierwszej należy przedkładać wyciągi metryk urodzenia.

2) Z dniem 1 września br. zostają zniesione wszystkie klasy pierwsze przy gimnazjach państwowych, wobec tego dzieci które kończą klasę czwartą szkoły powszechnej, winny zapisać się do klasy piątej tejże szkoły. W wypadku zapisania dzieci do klasy pierwszej gimnazjum prywatnego skarb państwa nie będzie zwracał kosztów kształcenia dzieci urzędnikom państwowym.

3) Z dniem 1 września br. przestają istnieć wszystkie pierwsze kursy państwowych seminarjów nauczycielskich. Za kształcenie dzieci urzędników państwowych we wstępnych lub pierwszych kursach Seminarjów prywatnych skarb państwa nie będzie zwracał kosztów. — Wobec powyższego dzieci, kończące klasę siódmą szkoły powszechnej, mogą tylko składać egzamin do klasy czwartej szkoły średniej ogólno-kształcącej wzgl. do szkół zawodowych.

„Lampa śmiechu"

Wynalazca angielski twierdzi, że nasz humor i zdrowie zależą od oświetlenia.

P. Patmore z Londynu skonstruował lampę, która pono wywiera niezwykle dobroczynny wpływ na ludzi. Wynalazca twierdzi, że delikatne światło jego lampy, którą nazwał „lampa śmiechu", wywołuje w ludziach pogodny nastrój i poczucie szczęścia.

P. Patmore doszedł na podstawie długoletnich badań do przekonania, że zły humor, migrena, zmęczenie i t. d. wynikają ze złego oświetlenia.

Sprawa wolnoprzesiedlności adwokatury.

P. Minister Sprawiedliwości Michałowski przyjął dnia 27 kwietnia na audjencji p. adw. Dra Jerzego Langroda, wiceprezesa Krakowskiego Komitetu Wykonawczego Adwokatury dla wywalczenia wolnej niepodległości. P. Minister oświadczył, iż w rzędzie spraw należących do resortu sprawiedliwości, które na zasadzie pełnomocnictw ustawodawczych dla Prezydenta Rzeczypospolitej mają być unormowane drogą dekretów, znajduje się projekt ustawy o urządzeniu adwokatury, wniesionej ostatnio do laski marszałkowskiej. Dekret ten nie ukaże się w tem brzmieniu, w jakiem wpłynął do Sejmu, gdyż dalsze prace ustawodawcze w dziedzinie unifikacji adwokatury są w toku w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zachodzi przeto prawdopodobieństwo, iż ogłoszenie tego dekretu nastąpi już w ciągu miesięcy letnich bieżącego roku.

50-ta rocznica zgonu K. Darwina

W dniu 19 kwietnia br. cały świat kulturalny obchodził 50-tą rocznicę zgonu wielkiego uczonego Karola Darwina.

Początki teorji Darwina spotykamy już wcześniej w pracach Buffona, Lamarque'a. Saint-Hilaire'a, Gethego i in. Ale były to pierwsze kroki. które nie miały żadnych ugruntowanych argumentów.

Zasadnicza zasługa Darwina polega na tem, że odkrył on prawo rozwojowe przyrody organicznej i opracował naukową teorję ewolucji. Wbrew panującemu powszechnie przekonaniu o stałości i niezmienności typów zwierząt i roślin, Darwin stwierdził, że w przyrodzie niema niezmieniających się form i że rozliczne typy świata zwierzęcego i roślinnego powstały w rezultacie życia naturalnego

Darwin zauważył dysproporcję między olbrzymią ilością zarodków, wydawanych przez żywe organizmy, a minimalną ilością tych, którym udaje się osiągnąć okres dojrzały. Olbrzymia większość zarodków ginie, albowiem przyroda ogranicza środki materjalne istnienia, a tem samem kładzie kres bezgranicznemu rozmnażaniu się.

W rezultacie tej walki, mogą pozostać przy życiu tylko takie jednostki, które są najzdolniejsze i najbardziej przystosowane do życia w określonych warunkach. A ponieważ warunki stale się zmieniają, powoduje to nieuchronnie również powstawanie żywych tworów, które z tych warunków muszą korzystać.

Nauka Darwina zadała śmiertelny cios dotychczasowym pojęciom o pochodzeniu życia organicznego na ziemi. Nie mogło to oczywiście pozostać bez skutków, nie mogło nie wywołać reakcji. Wszyscy pamiętają słynny przed kilku laty „małpi proces" w Stanach Zjednoczonych, kiedy sąd zabronił wykładać w szkole teorję Darwina. — Swoista „moralność" Ameryki nie mogła strawić jednej z najgenialniejszych teorji naukowych.

Kobiety—zbrodniarki

Proces Gorgonowej we Lwowie i cały szereg mniej głośnych zbrodni, popełnionych u nas w ostatnich czasach przez kobiety, zrodził liczne uwagi o wzroście przestępczości wśród kobiet po wojnie.

Rzeczywiście wzrost ten istnieje, tak samo zresztą jak wśród mężczyzn. Ale błędne zupełnie byłoby przypuszczenie, że kobieta zbrodniarka, morderczyni jest dopiero wytworem czasów powojennych.

Nie mówiąc już o zabójczyniach takich, jak pani Steinheil, Tarnowska, von Schoenebeck, Borowska, których sprawy pamiętają jeszcze współcześni — przynajmniej starsze pokolenie — historja przekazała nam całą galerję potworów w spódnicach.

Ulubioną bronią kobiet — zbrodniarek jest trucizna.

A przynajmniej było, gdyż, jak widzimy, obecnie kobiety nauczyły się używać również — męskiej broni: rewolweru, noża, siekiery.

Dawniej najchętniej posługiwały się trucizną tą bronią słabych.

Największemi trucicielkami świata znanemi w historji, były kobiety.

W starożytności Kleopatra, w późniejszych czasach markiza Brinviiliers i słynna Vol-in w Paryżu, Gescha Gottferiet z Bremy, radczyni Ursinus w Berlinie i Elisa Zwanziger.

Wszystkie one były kobietami, godnemi podziwu z powodu przebiegłości i mistrzowskiego obmyślenia, oraz wykonania zbrodni. Umiały tak zmylić kroki i odwrócić wszelkie podejrzenia od siebie, że nieraz lata całe upływały, zanim ohydny ich czyn wykryto.

W niewielu wypadkach w kryminalistyce spotyka się taką zdolność maskowania i udawania, jak właśnie u tych kobiet.

Markiza Brinvilliers była wcielonym aniołem. Ubodzy sławili ją za jej dobroczynność. A przecież należała ona do najbardziej wyrafinowanych zbrodniarek wszystkich czasów.

Nikt nie przypuszczał, że kobieta ta pozbawiła życia kilkudziesięciu przyjaciół, a nawet żebraków których latami całemi żywiła.

Któż mógł przypuszczać, że ta istota o twarzy anioła, jest istnym djabłem z piekła rodem.

Znamiennym rysem kobiety zbrodniarki jest mistrzostwo w kłamstwie, w wymyślaniu nieprawdopodobnych historji w swej obronie, w pisaniu listów anonimowych, które czasami nawet do siebie samych piszą.

U wielu z nich występuje też okrutny sadyzm popęd do zabijania dla przyjemności.

Pielęgniarka, Jeaneret zabijała osoby powierzone swojej pieczy jedynie dla widoku śmierci, Helena Jegado, kucharka, która w 1851 roku skazana była na śmierć, otruła 26 osób potrawami, bez innej przyczyny, prócz tej, iż „chciała widzieć śmierć.“.

Jako znamienny szczegół podkreślają kryminologowie, że przeważna liczba zbrodni kobiecych wydarza się na prowincji.

Jednostajność życia, nudy małego miasta są najżyźniejszym gruntem dla rozwoju zemsty, nienawiści i chorobliwych skłonności.

Rzecz charakterystyczna wreszcie, że zbrodniarka wierzy zawsze, iż ujdzie bezkarnie wierzy w potęgę swej płci, uważa się za nietykalną i kokietuje nawet sądy.

Z tajemnic życia cara Rosji

W numerze 1-szym „Krakowskiego Głosu Prawdy“ pisaliśmy o stosunku Rasputina do rodziny carskiej. Wspomnienia te zostały zapisane przez księcia Cantacuze'ne. Obecnie książę ten w swych wspomnieniach opisuje dramatyczny moment zabójstwa, dokonanego przez przedostatniego cara Rosji, Aleksandra III.

Książę Cantacuze'ne opowiada o panicznym strachu przed zamachami, jaki panował w rodzinie carskiej. Jako przykład przytacza mało znany szerszej publiczności wypadek, który miał miejsce za czasów panowania Aleksandra III, ojca Mikołaja II, ostatniego cara Rosji. Było to 6 stycznia 1891 r. w pałacu carskim.

Tego dnia odbył się na dworze wspaniały bal, na którym byli obecni car i carowa. Panował wesoły, beztroski nastrój. Nagle zbliżył się do cara mistrz ceremonji i szepnął mu coś cichym głosem. Na twarzy cara odmalował się gniew i strach. To naczelnik policji petersburskiej prosił cara o audjencję.

W towarzystwie mistrza ceremonji opuścił car salę balową, wrócił jednak po paru chwilach. Car wszelkiemi siłami starał się wykazać spokój, lecz wszyscy obecni spostrzegli trawiący go strach i w związku z tem zaczęły krążyć najfantastyczniejsze pogłoski. Bal skończył się daleko nie tak wesoło, jak się zaczął. Car otrzymał zawiadomienie od naczelnika policji petersburskiej o planowanym na nim zamachu.

Gdy goście się oddalili, car ukrył się w najdalej położonych pokojach. Ku przerażeniu adjutantów i służby rozkazał car, by dwaj oficerowie gwardji królewskiej na koniach pełnili wartę honorową przed drzwiami carskiej sypialni.

Pod wpływem otrzymanej wiadomości, car nie mógł zmrużyć oka. O godz. 3-ej w nocy wydało mu się, że słyszy kroki w sąsiedniej sali. Dyskretnie opuścił swój pokój, trzymając w jednej ręce świecę, w drugiej — rewolwer. Oficerowie którzy ze zmęczenia drzemali na koniach nie spostrzegli, że car wyszedł ze swego pokoju. Gdy wracał z powrotem do sypialni, świeca, którą trzymał w ręku, a która oświetlała tylko słabo ogromną salę — zwróciła uwagę będących na warcie oficerów. Nie spostrzegli że to car. A spodziewając się zamachu, schwycili za rewolwery. Car, sądząc, że to oficerowie chcą na nim dokonać zamachu, wystrzelił. Jeden z oficerów, książę Nowosielskij, runął martwy na podłogę, drugi, książę Wołkowskij, został ciężko ranny.

Wypadek ten zachowano w ścisłej tajemnicy. Aby nie wywołać skandalu, ojciec zamordowanego oficera został mianowany generał-gubenatorem miasta prowincjonalnego, a książę Wołkowskij szybko zaawansował i został dowódcą kawalerji carskiej.

Kryzys w Monte Carlo.

Kasyno w Monte Carlo nie wypłaciło tego roku dywidendy. Jeszcze zeszłego roku płaciło 100 proc.

Nie znaczy to jeszcze, aby kasyno i tego roku nie przyniosło wcale dochodów. Tak źle jeszcze nie jest. W roku bieżącym dało ono jeszcze 296.000 funtów czystego zysku, (ponad 100 miljonów złotych), jeżeli jednak przypomnieć, iż w roku przedostatnim dochód ten wyniósł 456 000 funtów, co już zresztą wówczas uważano niemal za katastrofę — to położenie tegoroczne należy ocenić już jako ruinę.

Niema już widocznie miljonerów, którzyby przyjeżdżali rujnować się w Monte Carlo. Niema potentatów giełdowych, którzyby puszczali w ciągu paru dni krociowe fortuny zdobyte na giełdzie. Niema wreszcie złotej młodzieży. rozrzutnych synów rodzin magnackich, którzy za pożyczone od lichwiarzy pieniądze zjeżdżali do Monte Carlo, niema już bowiem lichwiarzy, którzyby mieli tyle płynnej gotówki, aby móc pożyczać na gre obiecującym młodzieniaszkom.

Wystarczy zresztą przyjrzeć się krupjerom i służbie w kasynie, aby zobaczyć agonję w Monte Carlo. Dawniej krupierzy kasyna w MonteCarlo byli to ludzie bogaci, którzy na hazardowej żyłce graczy z całego świata zbijali szybko majątek. Dzisiaj krupjerzy tworzą związek zawodowy i z trudem utrzymują się przy swoich skromnych taryfach.

Dawniej portjer z kasyna wyglądał jak przebrany książę i zwykłego śmiertelnika traktował z nieopisaną wyższością. Dzisiaj ten sam portjer ma brudne rękawiczki i kłania się w pas za frankowy napiwek.

Po wojnie przeżywało jeszcze Monte Carlo okres świetności i rozkwitu, było to w okresie inflacji, kiedy na stołach gry piętrzyły się miljony i miljardy. Ale ten okres trwał krótko.

Teraz zbliża się zupełna ruina.

Kobieta może być mężczyzną i naodwrót...

Znany ze swych operacyj odmładzających prof. Steinach ogłosił sensacyjne wyniki nowych doświadczeń, przeprowadzonych na świnkach morskich, królikach i szczurach. Eksperymenty te wykazały, że zrzez odpowiednie działanie Roentgena można zmienić samców na samice i odwrotnie.

Prof. Steinach tłumaczy to w ten sposób, że promienie Roentgena powodują odpowiednie zmiany w hormonie seksualnym.

Hormony — są to niewidzialne nawet pod mikroskopem emanacje krwi. Od nich zależy wzrost i budowa organów ciała, jakościowe i ilościowe właściwości mozgu, funkcje ciała itd. Jedne hormony robią z człowieka genjusza, inne idjotę. Hormon płciowy jest emanacją substancji i określa rozwój organów płciowych. Przy pomocy roentgenizacji można spowodować rozwój hormonu seksualnego w określonym kierunku.

Na zwierzętach niższego gatunku już to się udało. Jeśli uda się też u zwierząt wyższego gatunku, a przedewszystkiem u małp — uda się także u człowieka, a wówczas będziemy mogli drogą bezbolesnego, bezoperacyjnego zabiegu spowodować zamianę płci.

Będzie też można nadać odpowiedni kiarunek rozwojowi płodu w łonie matki i sztucznym sposobem spowodować narodziny noworodka takiej płci, jakieby sobie życzyli rodzice.

Jak leczyć rany.

Poza chorobami zakaźnemi, powstającemi wskutek inwazji zarazków przez nos, usta i przewód pokarmowy, istnieją jeszcze zakażenia, mające źródło w przedostawaniu się drobnoustrojów przez uszkodzoną skórę. Przyczyną takich uszkodzeń jest uraz wskutek którego powstaje rana.

Wnikające do rany drobnoustroje — wszędzie obecne ropne bakterje — wywołują w ranie zapalenie, prowadzące do ropienia. Jakkolwiek odporność samego organizmu dostarcza ranie materjału do walki z zakażeniem, nie wystarcza to jednak dn zapobiegania powikłaniom o ile nie zapewnia się ranie warunków, chroniących ją od tych powikłań.

Takie warunki osiągamy, stosując się do następujących wskazań:

1) Staranne oczyszczanie skóry naokoło rany, co uskuteczniamy wacikami, nasyconemi benzyną lub eterem. Włosy — np. na głowie — należy usunąć, 2) Przemycie rany, najlepiej pod bieżącą wodą. Spłukuje się tym sposobem wszelkie nieczystości, które przedostały się do rany. Dopomaga również do tego i spływająca krew, która wypłukuje ranę z głębi, 3) Nałożenie odpowiedniego opatrunku zajodynować wacikiem nc pałeczce.

TROCHĘ HUMORU

Co gorsze: śmierć czy małżeństwo?

W jednym z dzienników krakowskich pojawiło się niedawno ogłoszenie następującej treści: „S. O. S. Bardzo przystojny. 30-letni, inteligentny, kawaler, zdolny, zdrów, potrzebuje koniecznie natychmiast 10.000 złotych. Wzamian zrobi wszystko: uda się w jakąś niebezpieczną podróż, względnie wykona polecenie zagrażające życiu. Podda się dla celów doświadczalnych jakiemuś niebezpiecznemu dla życia zabiegowi lekarskiemu i t. p. — Sprzeda życie. Ożeni się."

Czy małżeństwo jest tak straszne dla mężczyzn? Może którzy Szan. Czytelnicy zechcą podzielić się z nami ich zdaniem w tej sprawie. Opinje Ich chętnie opublikujemy.

Bezpłatnie.

— Jak pan śmie całować moją córkę! Ładny korepetytor! Przecież ja panu za to nie płacę!

— Właśnie, robię to wyjątkowo bezpłatnie!

Pierwszy raz w więzieniu.

Pipsiński wszedł w kolizję z kodeksem karnym i został skazany na miesiąc więzienia.

W więzieniu zaprowadzono go do kąpieli.

— Do djabła! — mówi dozorca, — Kiedy się pan kąpał ostatnim razem?

– Co znaczy kąpał? Przecież pierwszy raz siedzę w więzieniu.

Ciekawy syn

Ojciec: — Wiesz, Edziu, w twoim wieku nie byłem takim leniem, jak ty.

Edzio: — A kiedy zacząłeś?

Odzwyczaił się.

— Chciałabym odzwyczaić mego męża od picia.

—Mojemu zapisał doktór jakiś proszek który wsypałam mu do kawy i już nie pije.

— Jakto? nie pije ani piwa ani wódki?

— Ale skąd! nie pije już kawy.

Mylna diagnoza.

— Czy pan nie myli się nigdy podczas stawiania diagnozy panie doktorze?

— Raz jedyny się pomyliłem, postawiłem pacjentowi djagnozę na kurcze żołądkowe i dopiero później się dowiedziałem, że mógł zapłacić za operację ślepej kiszki.

Złośliwość.

O znanym pisarzu niemieckim Fryderyku Schillerze opowiadają złośliwi, co następuje:

Fryderyk Schiller dał Francuzom — „Dziewicę Orleańską", Szkotom — „Marję Stuart", Hiszpanji — „Don Karlosa", Włochom — „Fiexa" a Niemcom tylko „Zbójców".

Panuje.

Znanego pisarza angielskiego Bernarda Shawa zapytał raz pewien cudzoziemiec:

— Czy to prawda, że w Anglji panuje bezrobocie?

— Pan się myli. W Anglji panuje król Jerzy V.

Zamiast budzika.

Pożycz mi budzika, oddałem swój do naprawy.

— Eh, mój drogi, któż dzisiaj posługuje się budzikiem! Nie idzie z postępem czasu.

— Jak więc mam sobie poradzić?

— Zrób tak jak ja. Co wieczór wysyłam nieofrankowany list pod swym własnym adresem i codzień o 8 rano budzi mnie listonosz!

— Ale kary za brak marek pocztowych?

— Głupstwo, odmawiam stale przyjęcia listu!

Nie ona.

— Wczoraj spotkałem pańską żonę.

— Co mówiła?

— Nic.

— W takim razie to nie była moja żona.

Tragedja małżonki.

— Strasznie mi żal tej biednej Loli, że się tak oszukała na małżeństwie z tym starym miljonerem.

— Dlaczego, czy niema miljonów?

— E, miljony to on ma, tylko, że jest o całe 15 lat młodszy, niż powiedział.

Drzemiący talent.

— No, panie profesorze jak się panu podoba śpiew mej córki? Czy nie sądzi pan, że drzymie w niej ukryty talent?

— Możliwe, możliwe. Tylko — na miłość Boską — niech go pani nie budzi.

Niema powodu.

— A więc jak to było? Oskarżony powiedział, że pan jest osłem? Czy to prawda?

— Tak.

— To poco pan skarży?

Najlepszy mąż.

— Jakiego chciałabyś mieć męża?

— Dość dobrego, by mógł wiele zarabiać i dość głupiego, by wszystko, co zarobi, mnie oddał.

Uczone określenie.

— Jak się pani ma? Co mąż pani porabia?

— Ależ, panie profesorze, ja nie jestem zamężna...

— Ach tak, to mąż pani jest jeszcze kawalerem?

Różnica.

— Jaka jest różnica między kinem a wojną?

— ???

Żadna. W obu wypadkach najlepsze miejsca są w tyle.

Punktualna

— Okropnie niepunktualni są ci mężczyźni. Czekam tu już od godziny 6, a on nie przychodzi.

— A na którą godzinę pani się z nim umówiła.

— Na piątą.

Na gapę.

— Jaśka, powiedz, co to jest przyjaciel domu?

Nie wiesz? To jest taki facet, co jeździ na gapę.

Co życie niesie?

Powiadają ludzie doświadczeni, że człowiek żyje nie tylko chlebem, ale i słowem bożem, a dokarmia się nie tylko piernikami Rothego, czekoladkami Piaseckiego, Wedla, Optimy, czy innego Fruzińskiego, popija herbatkę z wieżą, Szarskiego, czy innego Jawornickiego, lub opycha się takimi niestrawnościami, jak kryzys i wstrętne bezrobocie, na które jeszcze żaden mąż stanu lekarstwa nie wymyślał. Lecz, chociaż ludziom pępki (nawet nie same żołądki) usychają na skwarek z radosnej twórczości dzisiejszych stesunków i ludzi, to jednak, niema co załamywać rąk i narzekać na wszystko, co się wkoło nas dzieje i na co nas wystawia dopust ludzki, czy boży.

Pewien humorysta o wisielczym humorze dawno wypowiedział humorne zlecenie, by się śmiać, bo kto wie czy świat będzie stał jeszcze trzy tygodnie. Do takiej rady starajmy się stosować, bo jakkolwiek ciężko żyć na świecie człowiekowi samemu, a jeszcze ciężej z rodzinnemi klejnikajtami, nie należy tracić łba i nosić go zsuwającego się na piersi. Przetrwało się już nie jedną wielką katastrofę, opłakiwało się nie jedną stratę — świat się nie zawalił, choć wymordowano tysiące i miljony ludzi, zrujnowało miljardowe wartości, a nie poprawiono miłości i zgody człowieka z człowiekiem. Jeszcze nie jest tak źle, jak wygęgują pesymiści. Nie myślcie, że musi złoty polski być tak mocny, jak funt sterling, czy inny dolar, czy frank szwajcarski, bo i nie takie waluty dostawały po skórze i jeszcze nie wiedzieć ilu Kreugerów porobiło oszustwa, przy pomocy międzynarodowych łapowników i finansowych drapieżców.

Śmiejmy się więc i róbmy dobrą minę patrząc na nieszczególną zabawę w jaką świat popadł aż po podbródek i wyglądajmy nie tylko wykopalisk pod Piekarami, Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie na Wawelu, czy pod Wawelem, dokończenia Gmachów Kliniki ginekologicznej, czy Akademji Górniczej, zawalenia się Bibljoteki Jagiellońskiej i zbutwienia ostatniego bibljotecznego jej białego kruka, cieszmy się jubileuszowemi meczami Cracovii, meczami tenisów, siatkówek i innego pięściarstwa, gotujmy się do odrodzenia sztuki narodowej w krakowskim teatrze pod komendą znawców „artystów" i co najważniejsza „artystek", budujmy i odnawiajmy polskie Radjo naganką mających ochotę popsuć, co inni stworzyli i patrzmy na błogosławione skutki „Tajnego Detektywa", jakiemi zasili zastępy ludzi o ideałach Drożyńskich, Tasiemek, Nitek, Pożyckich czy Gorgonowej, lub innej hedery, wiszającej czteroletnie biedactwo, nie ze swej winy na świat przyszłe.

Śmiejmyż się nietylko z gospodarki miasta, czy niszczenia się przedmiotów sztuki, jakiemi Kraków rozporządza, śmiejmy się, z błogosławionej gospodarki polskiego cmentarzyska, śmiejmy się z likwidowania tysięcy przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, z gaszenia tysięcy pieców fabrycznych, śmiejmy się z samobójstw kupców, chociażby byli konsulami, śmiejmy się, że nas nie stać nie tylko na buty, ale i na podatki, śmiejmy się, że coraz mniejsze są zarobki robotnicze i pensje urzędnicze, śmiejmy się z bezrobocia i głodu mas, bo... bo... goły rozboju się nie boi!

Szczęśliwemu zegar nie wybija godzin, Zdaje się mi, że tego też zdania Zarząd gmachu pocztowego w Krakowie, bo zawiesił na froncie swego gmachu tarczę zegarową, ale nie postarał się o wskazówki zegarowe i by ów chronometr wskazywał ludziom czas, czy wybijał godziny. Być może, iż mają rację ci, co twierdzą, że „nie ma wskazówek na pocztowym zegarze, by niesiadały kawki i pstrzyły śladami białej tarczy zegara". Zapewne pomnik Kościuszki na Wawelu został obity deskami, by go nie pstrzyły kawki katedralnego zegara. Trudnoż nawet przypuszczać, żeby pomnik w obiciu tyle teraz się „wysiedział", co się „wyleżał", nim zdecydowano miejsce, gdzie ma być pomieszczony. Jak zaczęto szukać mu miejsca gdzie go pomieścić, tak z rynku, by się nie patrzył w ulicę Szewską ilu kupców zbankrutuje i jak bank zniknie mu z przed nosa, a zajmie jego miejsce „strzelnica", dano go na Wawel by „Kościuszko patrzył z nieba, jak będziemy brodzić" w niesprawności Zakładu czyszczenia miasta Krakowa, oraz, jak się rozwija „Park narodowy" na Woli Justoskiej, przy znakomitej gospodarce miejskiej i przy zorganizowaniu licznych sieci tramwaju elektrycznego na Wolę i z powrotem. Jedni tak twierdzą. Inni przypuszczają, żeby się patrzył, jak się mu kopiec zawali, bo niema się komu rzetelnie nim zaopiekować. Ojcowie miasta się jego losem nie przejmują i podają go sobie jak piłkę nożną z wynikiem: dwa zera! Szkoda, że na taki mecz nie zbiera się 8 tysięcy ludzi, jak na mecz za parkiem Jordana i nie zdobywa się na cel umocnienia kopca Kościuszki potrzebnych funduszów.

Ilekroć słyszę o naszej sławie biegaczej, jaką ma być Kusociński, czy Petkiewicz, ilekroć słyszę o rzutach dyskiem pani Konopackiej, tyle razy bierze mnie złość, że mąż tej Pani tego się od niej nie nauczył by potrafił zdobyć się na sztukę rzucenia, niby dyskiem, kryzysem. Przypuszczam, iż kiedyś Petkiewiczami i Kusocińskiemi będą ci, co nas o dziejszy stan i los garbaty przyprawili. Nie jeden z nich napnie się w biegu, by nadążyć na statek, jaki będzie z Gdyni odchodził i nawet nie będzie uważał pod jaką banderą obiecywa zawinąć do cichej przystani; zarazem, czy mu i w jakim języku na imię. Może nie wszystkich stać będzie na jacht, o jakim marzył ludzki poczciwiec i opiekun grosza i sekretarki Kwinto, może nie będą objeżdżać, jak pasażerowie osławionego „Chaco", ani ci biedni emigranci polscy na Kubę, którym pozwalano na wieczną kąpiel w morzu, czy tysiące worków kawy, jakie plantatorzy z litości nad zgubnymi skutkami kofeiny wysypywali do morza. U nas, wielkim sportsmenem: Kałuża! Nomen omen.

Niemcy muszą mieć zawsze jakiegoś warjatunia. Był nim swego czasu dzisiejszy wysiedleniec do Holandji, Willy, który sport rębania drzewa uprawia. Wyrąbał swem „feurigierstwem" miljony ludzi i mienia, a teraz anstrjacki oberlajtnant pląta się po Deutschrajchu, od Strassburga po Bytom i wygraża pięścią w stronę niemieckich sąsiadów. Żeby tylko kiedyś także nie szukał statku odchodzącego z Gdańska i nie wzdychał do „stilles Rhueplatz" jak papa jego kochanego Auwi. Świat patrzy i nie widzi, jak niemiecki „wielki przemysł" podnieca owe hitlerowskie hece i pociesza się w duszy, że da się co zarobić na ludziskach, którym się zechce wojenki. Boć jeszcze z nie wszystkich ludzi wypędziła wojna wojownicze bydlątko, jakie się w nich gnieździ. Wojenek zachciewa się tym panom. Ludzie pragną nadrobić straty, jakie ludzkość wojną światową poniosła. Mogą sobie niemiaszki śpiewać jednym tchem i ciągiem: Deutschland, Deutschland Überalles!", to im i tak nie odda Pomorza i Poznańskiego, bo „nad Wisłą czuwa straż!". Choć Hitler kuma się z faszystami, to i on się włoskim makaronem udławi, bo szantaż, prędzej czy później nogi połamie.

Wiosna — maj. Roboty na wsi, budowle w mieście. Jakże ich mało i jak bezrobocie stoi w sile grozy. Drugie potrafiłyby zająć przy ich nie tylko budowie, ale ich podtrzymaniu, dziesiątki tysięcy ludzi. Nic się nie robi i powiększa się tylko ich zaniedbanie z dnia na dzień. Po miejskich asfaltach przejedzie się jako tako, ale drogi powiatowe i gminne podziurawione i od mrozu popękane. Wtajemniczeni twierdzą, że gdyby jakiś wyższy dygnitarz puścił się w jednoroczną podróż po kraju, to i pieniądze by się znalazły i drogi byłyby naprawione, a chłopi nie potrzebowaliby wozów zostawiać po drogach nie do przebycia. Dobrze wszystko w Polsce włożyć na „vis major", bodaj czy powódź wiosenna nie była ich sprawką. Pytanie...

Nie minorowym tonem radbym zakończyć swój pierwszy fejleton. Idzie najcudniejszy miesiąc w roku: maj, miesiąc słowików, kochanków i bzu. Jakto nie weselić się, choć kiszki warcaby grają i nie cieszyć się, że wnet będzie można wyjechać na letnisko. Nie jednemu zamarkotnieje na duszy i przypomni sobie przysłowie: „Kto nie ma miedzi, ten w chałupie siedzi". Poczują z pewnością to i nasze patentowane uzdrowiska i letniska. Pospuszczają ceny do ostatniej możliwości. Już to zrozumieli nie tylko po mniejszych letniskach, ale nawet w takich jak Zakopane, Szczawnica Krynica, Iwonicz, Truskawiec czy Lubień. Letnisk i kąpielisk mamy tyle, że polskiemi Uzdrowiskami i kąpieliskami możemy obsłużyć Europę. W tem tylko ambaras, żeby dwoje chciało na raz. Wypada zawczasu przypomnieć, że należałoby zeuropeizować nasze kąpieliska. — Tą receptę przedewszystkiam przepisać niezrównanemu w skutkach Łorszynowi.

Osobiście przejmuję się słowami Wincentego Pola: W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na cię!". A na tegoczasowy zgryz najlepiej wtulić się w Pieniny, albo w podgewontową stolicę: Zakopane. Tam nawet starych ciarki młodzieńcze przechodzą i traci się nie tylko z oczu, ale i myśli wszelkie widziadła kryzysu, ale i zredukowanych pensyj. Bo w tem, że monopole obniżą ceny na wódkę, jeszcze nie będzie życiowego bodźca i otuchy do przetrwania ciężkich czasów.

Ale i tak: Śmiejmy się, bo nie wiedzieć, czy świat będzie trwał trzy tygodnie!

Verax

CENY OGŁOSZEŃ: Strona objętości 6 łamów. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Tel. 173-02.